PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran.“ i „Wiecz.“ 850 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. . a . wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6212. Lwów, piątek 6. stycznia 1922. Rok XIII

Problem Dalekiego Wschodu w Waszyngtonie.
Czerezwyczajka szaleje na Ukrainie.

Głosy bez echa.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Koniecznym warunkiem utrzymania się na poziomie wypadków bieżących i gotowości do sprostania wszelkim ewentualnościom, któ-re przyniesie przyszłość, jest baczna obserwacya spraw aktualnych z zachowaniem wciąż żywotnego procesu dostosowywania się do postulatów chwili. Tylko wówczas, gdy ręka ani na chwilę nie zejdzie z pulsu wielkich i małych zdarzeń teraźniejszości, a mózg wytrwa w ciągłem napięciu szukania ich diagnozy i terapii, — można nie lękać się ani t. zw. niespodzianek, ani zmian nagłych (nagłych o tyle, że przeoczono ich objawy „nascendi“), ani ciosów, których uchylić już nie podobna.

Tak wygląda, jakby ów imperatyw nieustannej czujności nie cieszył się u nas, w Polsce zbyt wielkiem zrozumieniem. Zaniedbań podobnych oczywiście wprost stwierdzić nie można, każdemu wszak wolno powiedzieć: Tam — u góry pracuje sto oczu i sto uszu. Wszystko się widzi, słyszy i przetrawia. Ale to jest praca cicha, bez reklamy, mrówcza praca dla dziejów przyszłych. — Zgoda na to. Jeśli też stawia się zarzut lekceważenia pewnych pierwszorzędnej wagi symptomatów ostrzegających przez naszą opinię lub sfery rządowe, — zarzut ten zwykło się popierać tylko i wyłącznie — skutkami. Skutki mówią za siebie i za wywołujące je przyczyny. Skutki — oskarżają.

Wystarczy wziąć pod uwagę najprostszą kategoryę następstw wspomnianych przeoczeń — owe t. zw. niespodzianki. Ileż ich było dotąd? Można zaryzykować postawienie tezy: dla naszych miarodajnych i poinformowanych kół są wszelkie wypadki w zasadzie nieoczekiwanymi, wyjątkowo przewidywanymi wyrokami dziejowych procesów.

Za tezę tą mówią fakty. Która „decyzya“ była w meritum swem, lub bodaj w najogólniejszym charakterze znana przed zapadnięciem? Każda wywoływała gorycz zawodu lub miłe zdziwienie: rachowanie lepiej, lub gorzej, nigdy trafnie. Który zamach sparaliżowano w zarodku drogą zapobiegliwych prze-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Problem Dalekiego Wschodu na konferencyi waszyngtońskiej.

—oo—

Waszyngton, 5. stycznia.

(AW.) Nieurzędowo dowiadujemy się, że w związku ze stanowiskiem Ameryki, Japonia nie posiadając stałej umowy zastrzegającej jej prawa na Syberyi, musi wycofać stamtąd swe wojska. Sprawa syberyjska stanie się niebawem tematem rozważań konferencyi. Urzędowe pisma stwierdzają, że nowe obrady nie zmienią sytuacyi na tej konferencyi. Chiński delegat zwrócił się do Hughesa i Balfoura z prośbą o przyśpieszenie terminu rozważań w obawie, by Japonia nie uzyskała w tej sprawie zwłoki uniknąwszy w ten sposób znowu ostatecznego rozstrzygnięcia tego ważnego problemu.

Waszyngton, 5. stycznia.

(AW.) W związku z wiadomościami o rzekomym układzie japońsko - francuskim w sprawie Syberyi sekretarz Hughes zakomunikował wczoraj na konferencyi delegatom amerykańskim, że mimo obfitości doniesień o sytuacyi na Syberyi nie doszła dotąd żadna informacya o rzekomym układzie japońsko - francuskim.

Mikołaj Hankiewicz z pism dowiedział się o wykluczeniu go z partyi

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Ponieważ Rada Robotnicza U. S. D. P. wykluczyła Mikołaja Hankiewicza z ukraińskiej socyalno-demokratycznej partyi, redakcya „Dziennika Ludowego“ zwróciła się do Hankiewicza z prośbą o wyjaśnienie. Mikołaj Hankiewicz oświadczył iż dopiero z komunikatu zamieszczonego w „Wperedzie“ dowiedział się po raz pierwszy, że egzekutywa galicyjskiej Ukraińskiej socyalno-demokratycznej partyi, z partyi go wykluczyła. Ani od Rady Robotniczej U. S. D. P., ani od Rady Głównej U. S. D. P. nie otrzymał zawiadomienia, iż przeciwko niemu wdrożono jakiekolwiek postępowanie karne, ani wogóle nikt go nie uwiadomił o wykluczeniu. Zwrócił się więc Hankiewicz do egzekutywy galicyjskiej USDP. z prośbą o podanie, czy werdykt ogłoszony w „Wperedzie“, jest rzeczywiście autentycznym werdyktem, czy też wyrokiem sądu kapturowego, za który ani egzekutywa ani jej organ nie bierze odpowiedzialności. Bliższych więc informacyi Hankiewicz udzielić nie mógł, albowiem nie otrzymał jeszcze odpowiedzi od egzekutywy U. S. D. P.

ciwzarządzeń? Żaden; walczono z nim nie prędzej, aż rosły, silny i zbrojny wyzwał sam, wyszedłszy w szranki.

Rząd nasz i nami rządzący przywłaszczy li sobie — może im z tem wygodnie — przywilej, właściwy władzom bezpieczeństwa: działania „ex post". Natomiast wykreślono z programu zabiegi profilaktywne. A przecież i tańsze są i prostsze w wykonaniu, aniżeli trak towanie spraw dojrzałych. Jedną tylko słabą mają stronę: wymagają myślenia ciągłego, a nie krótkich przebłysków przytomności w chwili, gdy fakt dokonany przyjdzie i krzyknie: jestem.

Może ta niewygoda jest powodem niepopularności taktyki przewidywań i przeciwdziałań „a priori".

„Dlaczego społeczeństwo nie widzi niebezpieczeństwa inwazyi lotniczej? Dlaczego nie zwraca uwagi, nie stara się odpowiedzieć na to, że dokoła Polski coraz gęstszą siecią snują się linie komunikacyi powietrznej, będące w ręku wrogów, a oplątujące nas jak muchę — przed ucztą pajęczą"? — Tak się pytał niedawno we Lwowie na publicznem zebraniu przerażony świadomą mu perspektywą lotnik-obywatel. Oczywiście — nie odpowiedział mu nikt. Jedni mówili: strachy na Lachy, — a inni: są ludzie płatni za to, aby się o rzeczy takie troszczyli. I poszli do domu, ponieważ godzina była już późna.

Z innej strony bije nowy dzwon na alarm. Niemcy obejmują w eksploatacyę Wołyń, gnieżdżą się na Ukrainie. Cicho, składnie podbierają to wszystko, na co u nas od dawna głośno ostrzono zęby. Wyciągają drapieżną rękę, która nie zwykła puścić, co raz chwyci, — po to, aby zagarnąć bogactwa, które w marzeniu splotły się już w jedną całość z naszą przyszłością. Spokojnie, bez hałaśliwej reklamy od bywa się w oczach wszystkich proces niemiłosiernego kreślenia najpiękniejszych nadziei; proces zamykania przed nami Wschodu.

Co czyni ogół? Rząd? Politycy, mężowie stanu, patres patriae? Nie słychać, aby ta sprawa zbyt ich dziś interesowała. Tak naprawdę — to nigdy ich ona nie przejmowała. Niemiecko-ukraińskie Towarzystwo handlowe w Monachium istnieje i działa od wielu miesięcy. Kto o tem wie? Niewielu, a i ci śmieją się z tych serdeczności, wymienianych ponad naszą głową. „Gdzie Kijów, a gdzie Monachium, czy Berlin? Myśmy bliżej i przy nas pierwszeństwo". I tak trwają z tem swojem pierwszeństwem. Dziś jest ono jeszcze przywilejem, jutro może już być „straconym talentem", grzechem ciężkim przy zdawaniu rachunku.

Gdyby też tak — na zadane pytanie: ile szkód trzeba Polakowi, aby zmądrzał? — znaleźć jakąś — dobrą cyfrę. I stwierdzić, że została już ona osiągnięta, że nad sprawą eksploatacyi Wschodu Warszawa czuwa, że dawna lekkomyślność i lekceważenie zjawisk poprzedzających fakt — należy do smutnej przeszłości. Gdyby można to wszystko powiedzieć i uwierzyć temu, wówczas przyszłość stałaby się jaśniejszą.

Niebezpieczeństwa, które idą — zanim jeszcze przekroczą próg nieszczęścia — ostrzegają, jak burza, gdy nadpływa. Nie wszędzie, ale w polityce. Wołają: idziemy, jesteśmy coraz bliżej, ratujcie się, póki czas. Ostrzeżenia te słyszy każdy, ale niewielu ich słucha. Ci mają uszy stulone; patrzą w obłoki, a nie przed siebie. Potem biadają, gdy grom spadnie. I szukając wśród siebie winowajców, znajdują zwykle — kozła ofiarnego.

Winowajcami prawdziwymi zajmie się historya. Zdaje się, że będą oni i wśród odpowiedzialnych, a krótkowzrocznych — i wśród nieodpowiedzialnych, a karygodnie beztroskich. Wszyscy oni pozwalali wypadkom na przepływanie ponad nimi, zamiast się im przeciwstawiać, lub chwytać to, co fale niosą.

Zaniedbania te gorzko płacić będą potomni. A ci — pamiętają.

A. N.

Dziewiąty wszechrosyjski zjazd „sowietów".

Referat Zinowiewa. — Głosy prasy „sowieckiej".

—o—

Lwów, 5. stycznia.

(*) Uzupełniamy dorywcze i niekompletne informacye, jakie w ułamkach tylko przedostały się do prasy polskiej o obradach dziewiątego wszechrosyjskiego kongresu sowieckiego w Moskwie.

Głównym momentem obrad zjazdu był referat Zinowiewa o międzynarodówce komunistycznej. Mówca poświęcił znaczną część swego referatu charakterystyce nowej taktyki międzynarodówki komunistycznej stosownie do „nowych objektywnych i subjektywnych warunków". Zasadniczym momentem — mówił Zinowiew — określającym taktykę międzynarodówki komunistycznej jest ogromne ciążenie klasy robotniczej do utworzenia jednolitego frontu przeciw wzrastającemu uciskowi kapitału. Międzynarodówka komunistyczna musi skorzystać z tego momentu i rzucić hasło zjednoczenia klasy robotniczej. W tym celu należy też wejść w pewne szczególne porozumienie z międzynarodówką „mieńszewicką", jednakże bez żadnych ustępstw w zasadniczych kwestyach organizacyjnych. Jeśli zawrzemy cały szereg umów, to stanie się to tylko dlatego, że znajdujemy się w okresie nowego rozmachu ruchu robotniczego a w takich czasach obowiązkiem naszym jest stać jak najbliżej mas. Nie można ignorować żywiołowego dążenia do jednolitego frontu robotniczego, ponieważ ruch ten istnieje, głęboki i rewolucyjny, a tedy należy się do niego zbliżyć. Walka z wojną, ze wzrostem drożyzny, oto kwestye, o które można zaczepić.

Dalej omawiał Zinowiew stosunek międzynarodówki komunistycznej do nowej polityki ekonomicznej. Na podstawie tej polityki — mówił — liczni nasi nieprzyjaciele prowadzą przeciw nam ostrą kampanię. Burżuazya i stronnictwa kompromisowe przedstawiają trudną sytuacyę ekonomiczną Rosyi bolszewickiej, rozkład i głód jako rezultat rewolucyi proletaryackiej i łamią w ten sposób rewolucyjnego ducha proletaryatu. Żywioły anarchistyczne znów przedstawiają naszą nową politykę ekonomiczną jako zdradę wobec rewolucyi na rzecz kapitału i dążą do stworzenia czwartej międzynarodówki. Można bez przesady twierdzić, że każde nasze zwycięstwo na polu ekonomicznem jest zarazem zwycięstwem na polu rewolucyi wszechświatowej.

Prasa sowiecka oczywiście poświęciła zjazdowi wiele miejsca. „Prawda" pisze, iż wszystkie kwestye, nad któremi zjazd miał obradować, zmierzają do jednego i tego samego celu, to jest do rozwinięcia wszystkich twórczych sił Rosyi i zlikwidowania zamętu, panującego w całej Rosyi i porywającego miliony ofiar. „Prawda" przypomina też plany, jakie zrobiono na zeszłym ósmym zjeździe i zaznacza, że w parę miesięcy

---

5

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA").

—o—

(Ciąg dalszy).

— Co się tu wydziwio — już mi w głowie mąci — kozdemu po odrobince daje — jak Kowalikowi Maciusiowi. — A mnie to pięścią przez łeb. — Cóż to wszyćko znaczy. Trzeba im na ocach stanąć, to moze i mnie dadzą. — Kręcił głową ze zdumienia i daremnie łykał ślinkę.

Nikt nie zwracał uwagi na psa. Wciąż nowi się zbliżali i odchodzili. Jakaś dziewczyna przyfrunęła.

— Dla mnie kiełbasy, salcesonu — o tego. —

— Ile paniusi dać?

— Po ćwierć fonta.

Masarka oderżnęła kawałek, rzuciła z góry, kiedy się waga gwałtownie zakołysała i opadła, sprzedająca porwała wędliny i zaczęła zawijać.

— Nie wezmę tego, jakże się to wazy — rozsierdziła się dziewczyna.

— O paniusiu sprawiedliwie, nawet przeważyłam, mnie tam nie ubędzie jak tę odrobinkę dam ze swego — nabożnie szeptała.

— To złodziejska waga.

— Co? — — złodziejska waga? — ty flondro psiakrew — Żeby ci w piekle smoły naważyli taką wagą. —

Cicho — ty dziadówko — bo ino co chycę w garść — zawrzeszczała na cały rynek świniarka — widzieliście moi ludzie, daję co mogę, przecie człowiek ma serce miętkie. Niechże ta ten kawałeczek pójdzie biedniejszemu na zdrowie. Bóg tam wszystko widzi i porachuje. A ta z pyskiem na mnie. Takoś ty... Aze by ci ozór połamało... ona na mnie...

Tak to teraz na świecie kumo kochana — z sąsiedniego straganu przytakiwano.

Żadnego uszanowania, przecieżem kobita starszo, a nie taki — z przeproszeniem smród jak ona. No widzieliście flondra... Jeszcze na boki do sąsiadek wyklinała, ale do kupujących zwracała się ze słodziutkiemi pytaniami jakby pacierze odmawiała.

— Co paniusi? — salcesonku — kiełbaski — świeże dopiero przyniesione — czysto wieprzowe...

Pies patrzył na widowisko przyczernione jego smutkiem i posępnemi myślami. Wciąż śledził proces kupowania, biegł wzrokiem, pod patrywał, a nie mógł zbadać tajemnicy. Nagle ucieszony uderzył ogonem w ziemię.

— Oho — już wiem — już wiem — z ręki do ręki wtykają papierki, a ona daje kawały štuki — ej zeby pozbierać, a tyle tego poniewiera się po ulicach...

Jeszcze się oblizywał, jeszcze skuczał. Wkońcu zrozumiał że daremne czekanie. Już miał odejść, aby szukać pożywienia w miłosierniejszych stronach. Został, kiedy obaczył w tłumie chłopca wynędzniałego. Stanął on opodal i patrzył na sterty wędlin z chciwością zwierzęcia. Spojrzenia leciały ku kobiecie z prośbą, z błaganiem, potem rzucały się z żarłocznością na kiełbasy i jak odpędzone psy głodne zawyły w piersiach. Z trudem połykał ślinę... Tak samo jak Burek prowadził każdy ruch ręki i wagi. Zdawało się im obu, że naczynia przebiegły przed nozdrzami, rzucają wir woni i zapadają się w niezgłębione czeluści. Tak pies jak i człowiek ścigą je wzrokiem jakby kęsy leciały w przepaść.

Zwodzi nas głód — biedactwo takie samo jak i ja — stwierdzał Burek ze smutkiem, ilekroć spojrzał na małego, na którego ustach łkała niema prośba.

Chłopiec powoli zbliżał się do straganu dygocąc na całem ciele. Oparł łokcie na stole mały okrajek kiełbasy przykrył dłonią. Niezniacznie chciał ściągnąć.

— Widzieliśta, kradnie — wrzasnęła któraś z kupujących.

— Kto? — a ty smrodzie... chwyciła go za uszy — dobro ludzkie ci smakuje — na złodzieja się kierujesz. —

Chłopak zachłysnął się. Bez ruchu stał uniósłszy się na palcach. Patrzył bez jednego słowa oczami psa schwytanego przez hycla. Źrenice otoczyły łzy, oderwane pociekły po policzkach wychudłych, zawisały na drżących wargach — jedyne wyrazy duszy, krzyk boleści, czy skargi, czy przekleństwa. — —

— Teraz będziesz umiał szanować cudze mienie — a masz, a masz...

(C. d. n.)

późniei, wszystkie te plany runęły a Rosya doszła do takiej ruiny, że w pewnym momencie zagrożone było wprost istnienie republiki. „Dziś rozmach nasz jest jeszcze większy — pisze dalej — ale za nami stoi głód, nieurodzaj, zupełny upadek rolnictwa i szczupłe zapasy żywności".

„Kommunisticzeskaja Żiźń", omawiając prace zjazdu, pisze: — Na zjeździe zupełnie jasno przedstawiono nam nadzwyczajnie trudną i groźną ekonomiczną sytuacyę republiki. Kryzys, który przechodzi nasze rolnictwo, przewdopodobnie nie minie jeszcze i w przysz. roku. Przeciwnie, pojawił się cały szereg przerażających w wysokim stopniu symptomów, które wskazywałyby na to, iż z powodu braku wszelkich środków i materyałów Rosyi grozi pogorszenie sytuacyi w zakresie przemysłu.

Rozstrzelanie dyrektorów cukrowni.

Czerezwyczajka podolska szaleje.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

—o—

Skała, 3. stycznia.

Z opowiadań przybyłych przedstawicieli instytucyi handlowych, dowiadujemy się, że życie **w Odessie uległo obecnie znacznej zmianie na korzyść.** Mianowicie puszczono w ruch tramwaj elektryczny, od dwóch lat nieczynny, wznowił swe funkcye zakład wodociągowy, światło elektryczne dostępne jest obecnie wszystkim mieszkańcom, podczas gdy przedtem posiadały je jedynie urzędy, setki sklepów otwarto, magazyny przepełnione towarami itd. itd. Czy tylko na długo?

Z drugiej zaś strony opowiadają też przybyli o nieustannych rozstrzeliwaniach „kontrrewolucyonistów" i innych przestępców. I tak w ostatnich dniach rozstrzelano na podstawie **wyroku winnickiego „cze-ka" dyrektorów dwu cukrowni w Teracowcu i Buchanowiecach** (obie w powiecie latyczewskim). Właścicielami cukrowni są Polacy. Równocześnie stracono kierownika cukrowni **I. Berlianda z Deraźni.** Na wieść o tem dwaj bracia rozstrzelanego zmarli nagłą śmiercią.

Rozstrzelanie nastąpiło na skutek tego, że rzekomo kierownicy tych cukrowni prowadzili niekorzystną dla państwa gospodarkę, która ujemnie odbiła się na wynikach kampanii cukrowej. Za takie więc „przestępstwo" szereg osób postradał życie...

Incognitus.

Wywiad z p. Pieszkową — żoną Maksyma Gorkiego.

Odsunięcie się od działalności politycznej. — Na czele akcyi humanitarnej. — Cel przybycia do Polski. — Obecne życie w Rosyi. — Położenie teatrów moskiewskich. — Wstrzymanie subsydyów. — Program wychowania młodzieży w Rosyi.

—o—

Jeden z dzienników warszawskich zamieszcza wywiad z p. Pieszkową, która przez dłuższy czas bawiła w Warszawie. P. Pieszkowa podaje szereg interesujących szczegółów z których najciekawsze brzmią jak następuje:

Warszawa, 4. stycznia.

W ciągu dłuższego czasu bawiła w Warszawie pani Pieszkowa, która przybyła z Moskwy jako reprezentantka Czerwonego Krzyża, by zdać na miejscu sprawozdanie ze swej działalności w Rosyi. P. Pieszkowa była znaną działaczką społeczną w Rosyi, a po przewrocie bolszewickim, stanęła na czele akcyi pomocy dla więźniów politycznych. Przed rewolucyą zajmowała wybitne stanowisko w partyi socyalistycznych rewolucyonistów (SR.). Z wybuchem przewrotu październikowego odsunęła się od działalności politycznej, stając na czele wszelakiego rodzaju akcyi humanitarnych.

O pani Pieszkowej nie tylko za granicą, ale i w samej Rosyi opowiadają różne niestworzone historye. Jako żona najznakomitszego rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkiego, cieszy się sympatyą szerokich mas rosyjskiego społeczeństwa. — Jednak niechętnie widzi, gdy się ją podziwia jako... żonę słynnego pisarza.

Władze rosyjskie — oświadczyła pani Pieszkowa — wykazały dużo dobrej woli i można powiedzieć, iż zrobiono wiele dla ulżenia doli nieszczęśliwym jeńcom polskim w Rosyi. Początkowo odnosili się Polacy do akcyi naszej z rezerwą. Później jednak zostały lody przełamane.

Przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę — ciągnie dalej informatorka — na jeńców wojennych, co było zresztą zrozumiałe, gdyż mogliśmy żądać wzamian tego samego dla jeńców rosyjskich. Otrzymaliśmy dla jeńców wojennych od rządu rosyjskiego „deputat pracy" t. zw. „trudowoj pajok". Ze strony wyższych władz nie napotykałam na żadne trudności, owszem za ich pomocą otrzymałam nawet deputat dla cywilnych.

Akcya dała głównie dobre rezultaty w większych ośrodkach, jak w Petrogradzie, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Tule, itd.

Na prowincyi pracowali nasi przedstawiciele z nieco mniejszem powodzeniem, a to skutkiem niedostatecznych funduszów. Właśnie ów brak funduszów i środków aprowizacyjnych zmusił mnie do chwilowego zaprzestania pracy.

Sądzę jednak — kończy p. Pieszkowa — że należałoby pomagać dalej tym, którzy znajdują się w Rosyi, gdyż naprzykład dotychczas Syberya i Ukraina nie korzystały z naszej pomocy. Jeżeli w ostatnich czasach interesowano się w Polsce akcyą niesienia pomocy głodnej Rosyi, to powinno społeczeństwo polskie zainteresować się również obecnie położeniem głodnych swych rodaków.

Co do stosunków panujących obecnie w Rosyi, zaznaczyła p. Pieszkowa, że życie w większych miastach zmieniło się nie do poznania. W miejscowościach dotkniętych głodem, nie panowały za czasów rządów bolszewickich podobnie dobre stosunki jak teraz. Najgorszy czas, jesieni 1919 r. minął widocznie bezpowrotnie. W Moskwie przybiera życie formy zupełnie normalne.

Jedynie teatry pozostają w stosunkach nieświetnych. Na teatr komuniści nie szczędzili pieniędzy. Rząd sowiecki wstrzymuje zaś w ostatnich czasach wydawanie subsydyów dla teatrów. Ale kto zna zamiłowanie Rosyanina dla teatrów

Gusła i zabobony miłosne.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Zabobony i wszelkiego rodzaju wierzenia w nadprzyrodzone zjawiska miewają — jak wszystkie inne rzeczy na świecie — swoje okresy popularności, a chwila obecna do takich się zalicza. Nawet literatura i filozofia doszły do szczególnego punktu w stosunku do tych pogardzanych tak przez nie niedawno wierzeń ludowych. To, co się dotąd zbywało lekceważącym ruchem ręki, jako głupstwa i wymysły, a więc czary, gusła, uroki, słowem cała sfera niewiadomego, tak poetycznie przez wyobraźnię ludu urozmaicona, staje się obecnie przedmiotem badań, nietyle w kierunku wyświetlenia prawdziwości tych zjawisk w poszczególnych wypadkach, ile celem stwierdzenia ich genezy wogóle.

Do tej pory wszakże oświetleniu takiemu podlega tylko wązka sfera wierzeń odnoszących się ściśle do życia pozagrobowego. Ciekawem jest, czy kiedy fantazya pisarza, lub ciekawość badacza zadać zechce sobie trud, by znaleźć genezę dla innego zakresu czarów, t. j. dla guseł miłosnych, będących codziennem zjawiskiem np. wśród ludu.

Gusła miłosne, „zadawanie na miłość", rzucanie czarów dla oszpecenia rywalki, poróżnianie drogą zaklęć dwojga szczęśliwych kochanków — to może najpoetyczniejsza dziedzina zabobonów, lecz najmniej znana, gdyż osoby interesowane niechętnie tylko przyznają się do oddawania się tym praktykom, obawiając się narażenia na śmieszność. A przecież, jeśli który rodzaj zabobonu zasługuje na pobłażanie, to właśnie ten, mający na swą obronę okoliczność, że już sama miłość jest rodzajem omamienia, dlaczegóżby więc nie poddać się i innemu omamowi, któryby ją uczynił szczęśliwą? Szydzić z tych czarów, to nie znać psychiki ludzkiej, a w gruncie nie znać i siebie samego. Jakkolwiek bowiem będziemy się śmiali z zakochanych i porzuconych wieśniaczek, pragnących przykuć nazawsze do siebie swych adonisów, pamiętajmy, że to tylko forma zabobonu gruba i zbyt materyalna razi nas, ale że w gruncie rzeczy pewna zabobonność w miłości jest udziałem wszystkich warstw społecznych. Można być człowiekiem zupełnie wyzwolonym z przesądów, a z przyjemnością stwierdzić, że się ukłuło w palec szpilką od krawata, idąc z pierwszą wizytą do miłej sobie osoby. Któż wybierając się z oświadczynami miłosnemi zgodzi się wrócić do domu po zapomniany przedmiot, skoro jest rzeczą wiadomą, że to przynosi pech? Kto nie zaklnie, jeśli mu w takim wypadku kot przebiegnie drogę, lub kto będzie na tyle lekkomyślny, by dać osobie ukochanej jakiś ostry przedmiot, bez poprzedniego ukłucia się w palec?

Szczególniej miłość zawiedziona żywi się pokarmem mistycznym. Gdzież znajdzie się porzucony kochanek, któryby nie wierzył kabale, lub nie przechowywał jakiegoś naiwnego talizmanu, o którym mówią, że przynosi szczęście? Czyż najinteligentniejsi nie przechowują wstążek, włosów, lub kwiatu darowanego, ufając, że rzeczy te przykuwają pamięć osoby, która ich opuściła?

Rzecz jasna, że u ludzi mniej kulturalnych przesądy te przybierają inną formę i są praktykowane z większą konsekwencyą. Wszak i w mieście słyszy się często, szczególniej wśród służących, kucharek etc. o okrutnej zemście na niewiernym kohanku, polegającej na paleniu świecy płomieniem ku dołowi, iżby zdrajca „skapał tak jak ta świeca". Na wsi wśród ludu zbliżonego do natury, czary te przebierają formę bardziej poetycką, niesamowitą i ściśle związaną z przyrodą.

Jeśli komu z Czytelników podczas jakichś letnich feryi na wsi zdarzyło się ujrzeć o północy w czasie pełni, na szczycie jakiejś chaty pochyloną nad kominem nagą kobietę, niech nie przypuszcza, że miał przed sobą lunatyczkę. Jest to zazwyczaj jakaś wyranżowana już piękność wiejska, przemyśliwająca nad zgubą rywalki, nad wieczystem oszpeceniem jej, polegającem na tem, by cera tejże stała się gąbczasta jak skóra ropuchy. W tym celu nocą księżycową [illegible] bieta chwyta żabę i wsadza ją żywą [illegible] sita, t. j. blaszane naczynie dziurkowane, [illegible] naga wychodzi na dach i zawiesza [illegible] płaza w kominie na działanie ognia i dymu. Żaba musi tam wisieć aż do drugiej pełni, a wtedy, znowu w tym samym stroju należy wydobyć jej zeschnięty szkielet, który za dotknięciem rozsypuje się w proch. Tym prochem wystarczy zasypać twarz szczęśliwej rywalki a stanie się ona podobna do ropuchy i kochający mężczyzna z pewnością się od niej odwróci.

Ale bywają czary jeszcze straszliwsze. Jeśli kochanka pragnie, ażeby kochany mężczyzna nie połączył się związkiem małżeńskim z kimś innym, musi wziąć pukiel jego włosów, a włożywszy go w otwór nowiutkiej kłódki zamknąć ją na dwa spusty nowiutkim kluczem i zakopać tę kłódkę pod grób człowieka, który umarł jeszcze w tym roku kalendarzowym. Zakopując należy myśleć, że zdrajca nie ożeni się tak długo, jak długo nieboszczyk nie wstanie z grobu. Jedynym ratunkiem dla takiego zaczarowanego jest dowiedzieć się, pod którym grobem wolność jego została zako-

ten zrozumie, że nie zginą one i będą się nadal rozwijały.

Baczną uwagę zwrócił rząd sowiecki na zagadnienie wychowania młodzieży. Nakreślony został bogaty i obszerny program — lecz wskutek nowej polityki i braku funduszów, przedewszystkiem zaś z powodu klęski głodowej, zmuszony jest do zredukowania swoich zamierzeń.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

PRZYJAZD DR. CEGIELSKIEGO DO WIEDNIA.

Do Wiednia powrócił z Ameryki przedstawiciel rządu zachod. U. N. R. dr. Longin Cegielski.

SPÓŹNIONY KOMUNIKAT.

„Ukr. Hołos" z dnia 1. stycznia zamieszcza komunikat Narodowego Komitetu z dnia 30. listopada 1921. podpisany przez dr. Włodzimierza Baczyńskiego i Michała Strutyńskiego. Narodowy Komitet oświadcza, iż nieprawdziwe są wieści, jakoby którykolwiek z członków Narod. Komitetu prowadził poza plecami rządu Petruszewicza jakiekolwiek rokowania z polskim rządem i planował z Polakami ugodę. N. K. stwierdza, iż nie zaszły żadne wypadki któreby zmieniły polityczny kierunek i uważa jedynie upoważniony do prowadzenia ważnych politycznych spraw rząd Z. U. N. R.

Narodowy Komitet oświadcza, iż ukraińskie społeczeństwo w Galicyi nie ma nic wspólnego ani z komunistyczną organizacyą, rozszerzaną w kraju przez warszawskie centrum, ani z monarchistycznemi tendencyami łączącemi się z osobą Wilhelma Habsburga (Wyszywanego).

BOLSZEWICY I EMIGRACYA UKRAIŃSKA.

Z Wiednia donoszą, iż cała historya z ogłoszeniem „Dyrektoryatu" w składzie Andrijewskiego, Szweca i Makareńki w Wiedniu jest robotą bolszewików z Berlina.

„Ukr. Trybuna" podaje, że z początkiem listopada rozpoczęły się w Pradze, a w połowie tegoż miesiąca zakończono w Warszawie narady przedstawicieli komunistycznej misyi za granicą z komunistami i wrogim elementem ukraińskiej i rosyjskiej emigracyi w sprawie dalszego rozkładu emigracyi. Uznano za konieczne założenie w Wiedniu centrum Ukraińskiej Demokratycznej Narodowej Republiki, który byłby wojowniczo nastrojony do U. N. R. Postanowiono wszelkiemi siłami starać się wzmocnić Ukraiński Narodowy Komitet w Paryżu (Morkotuna) i zaproponowano mu koszta na wydawanie gazety. Postanowiono finansowo popierać Komitet Ukraińskiej Sekcyi w Paryżu (Galipa) a także zorganizować w Berlinie „demokratyczne" centrum ukraińskie.

Wyasygnowano 7,000.000 niemieckich marek na organizacyę tej sprawy, w pierwszym rzędzie zaś na wydawanie całego szeregu ukraińskich gazet. Półtora miliona marek już przekazano na Pragę.

POMOC UKRAIŃSKIM UCHODŹCOM.

Warszawska „Za swobodu" podaje, że staraniem Centralnego Ukraińskiego Komitetu w Warszawie otwarty zostanie w Równem na Wołyniu szpital, ambulatoryum i obszerne baraki dla uchodźców i wogóle zorganizowana zostanie na wielką skalę pomoc sanitarno-lekarska. Na ten cel wyasygnował już C. U. K. na konieczne wydatki 3 miliony marek. Oprócz tego przedstawiciele komitetu przywieźli do Równego 18 wielkich skrzyń z odzieżą, nadesłanych z Paryża dla rozdania pomiędzy uchodźców. Zostały wybrane komisye: sanitarno-lekarska, mieszkaniowa, dla zaopatrywania uchodźców w odzież i opiekowania się sierotami. Komisye wymienione niezwłocznie przystąpią do pracy.

WYSTĘP UKAPISTÓW.

Na wszechukraińskim zjeździe rad, wystąpili także dwaj przedstawiciele ukraińskiej komunistycznej partyi a mianowicie: Łapczyński i Awdijenko. Łapczyński oświadczył, iż proletaryacka ta władza nie jest fikcyą. Proletaryat zdezorganizowany, rozpuszczony, potrzeba zorganizować, zgrupować. Należy uwolnić się od biurokratyzmu, dyktatury partyi. Awdijenko natomiast nawoływał do walki z światowym kapitalizmem. Przez cały czas ich przemówień słychać było na sali świsty i protesty. Pozwolono im jednakże mówić do końca.

Echa świętojurskiej afery.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

WYPUSZCZENIE DR. SZCZURATA I LWA HANKIEWICZA NA WOLNOŚĆ.

„Wpered" donosi: We wtorek dnia 3 stycznia b. r. po południu wypuszczono na wolność z aresztów sądu okręgowego przy ul. Batorego prof. dr. Szczurata, dr. Lwa Hankiewicza i studentkę Irenę Makuchówne.

Dr. Szczurata i studentkę Makuchównę aresztowano w pierwszych dniach października, a Hankiewicza zabrano 23 października, w czasie rozpraw z sali sądowej.

ARESZTOWANIA WE LWOWIE.

„Wpered" pisze: W poniedziałek aresztowano we Lwowie dwóch ukraińskich studentów, a mianowicie Wasyla Kuczabskiego i Dmytra Paliiwa. Obu odstawiono na policyę przy ul. Jachowicza.

Jeszcze dnia 10 grudnia ub. r. aresztowano studenta Ostapa Koberskiego, a dopiero dnia 2. stycznia b. r. odstawiono go z aresztów policyjnych do aresztów sądu okręgowego przy ulicy Batorego.

Z DNIA

Hejnał lwowski.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Jako krakowskie dziecko wychowałem się w cieniu jednego z najpiękniejszych hejnałów na świecie. Jego strzelista, natchniona, szeroka melodya, jaśniejąca jakby nadziemsko srebrnym blaskiem, w zadumę i zachwycenie wprawiała mnie w dzień, kołysała mnie w nocy. Nieraz, gdy dzieckiem małem budziłem się i przerażony wpatrywałem się w ciemność, falującą niewyraźnymi kształtami i gdy stare zegary krakowskie powoli, jakby z namysłem wydzwaniały godzinę, dźwięk jasny trąbki na wieży Marjackiej uspokajał mnie, przywodząc na myśl dziwnem skojarzeniem wyobrażeń jasnego, promiennego Anioła-Stróża. A nie było nic piękniejszego nad przecudowne, przeczyste granie tych trąb, złociście w okienkach wysoko na wieży połyskujących, w piękne, r a-owe poranki, gdy sen jeszcze kleił powieki i gdy zdawało się, że to duszę owiewa dalekie ..h muzyki niebiańskiej. Pełen niezrównanego polotu hejnał krakowski był dla mnie więcej niż modlitwą.

Aliści teraz, gdy zmrok zapada i zbliża się godziną szóstą, wyznaję, z tęsknotą myślę o hejnale lwowskim. Prawda, nie często i niedługo mu się przysłuchiwałem. Godziny, w których trębacze go grają, są przeważnie zbyt zgiełkliwe, aby dźwięki ich trąb mogły zagłuszyć gwar uliczny. Ale raz przecie objawił mi się ten hejnał w swej całej, wspaniałej postaci.

Było to pewnego wieczoru jesiennego, w redakcyi. Siedziałem przy biurku, pisząc coś a od czasu do czasu spoglądałem nerwowo w otwarte okno, za którem coraz bardziej gęstniał już zmrok. Wieczór był ciepły, cichy, tylko ulica szumiała. Byłem bardzo zdenerwowany, zmęczony, niezdrów, przepracowany, wściekły na siebie, zły na ludzi, zniechęcony do życia. Śpieszyłem się z robotą, korzystając z tego, że nikogo niema i pragnąc uciec, jak tylko zacznie się zwykłe wieczorne „szczekanie do telefonu" i klapanie maszyny do pisania i ten pośpiech denerwował mnie i irytował jeszcze więcej.

A wtem z czarnych ciemności wykwita poważna, słodka i dźwięczna fanfara, melodya prosta a majestatyczna, stara a jednak chwytająca za serce, ciepła, podniosła, krocząca dziwnym, uroczystym rytmem, święcąca pancernym blaskiem, tętniąca wiarą niezłomną.

Przestałem pisać i siedziałem przez chwilę, jak skamieniały.

Powoli oznajmiała się światu miarową muzyką dzwonów pierzchająca w Niewiadome wieczność, zmrok skrzepł w noc czarną, a granie trąb na wysokościach nie ustawało. A fanfara ta, złotopłomienista w ciemnościach, była jak miecz pło-

pana i kłódkę odkopać.

Wogóle należy stwierdzić, że dawanie na pamiątkę włosów jest bardzo niebezpieczne i może się mocno zemścić, jeślibyśmy chcieli osobę kochaną kiedyś porzucić. Istnieje naprzykład zemsta okropna, a bardzo popularna na wsi, praktykowana jedynie w wypadkach, gdy się już spróbowało wszystkich środków dla uratowania swego szczęścia i gdy nie pozostaje nic innego, jak złamać życie niewiernej osobie. W tym celu bierze się trzy promienie włosów tego kogoś kraje się je drobniuteńko, poczem bierze się kawałek płótna z bielizny tej osoby, najlepiej przepojonego jeszcze bliskością jej ciała, skubie się je na drobne niteczki, a wszystko to razem miesza się z woskiem siedm razy święconą gromnicą, otrzymaną zaś z tego całość, dzieli się na trzy jednakowe kulki. Pierwszą z nich wkłada się w dzień Wielkiejnocy pod nalepę pieca z tem, żeby niewierny kochanek płonął i topił się z miłości tak samo, jak będzie się topić ten preparat. Drugą kulkę zakopuje się pod próg mieszkania osoby interesowanej z myślą, by tak deptano po jej uczuciu, jak ona będzie deptać bezwiednie po tej kulce. Trzecią wreszcie wkłada zdradzony mężczyzna w wyżłobioną gałąź osiki, a w następstwie tego niewierna kochanka przez całe życie będzie drżała w podobny sposób.

Jeszcze gorzej w tym wypadku postępuje z tą trzecią kulką zdradzona kobieta. Wyjeżdża ona z nią zwykle na środek stawu lub rzeki i rzuca ją w miejsce, gdzie jest największy wir, co ma rzekomo odebrać zupełną zdolność miłosną takiego mężczyzny i na wieki uniemożliwić mu posiadanie innej kochanki.

Najbardziej popularne i częste są zaklęcia w znaczeniu pozytywnem, przez dawanie napitków, których działanie ma natchnąć miłością tego, kto je wypije. Napitki te bywają różnego rodzaju, a do najpopularniejszych należy sprepęrowany w następujący sposób: Kupuje się dwie dość duże miseczki i gąbkę, przy którym to sprawunku nie wolno, pod groźbą chybienia całej sprawy, targować się. Następnie bierze się po zachodzie słońca wodę do jednej z miseczek i stawia się ją za okno na działanie powietrza. Przed wschodem słońca tej samej nocy, należy tę wodę wziąć do ust i napełnić nią z powrotem drugą miseczkę. Potem kupioną gąbką zmywa się trzykrotnie niektóre okolice swego ciała i wyżyma się gąbkę, a uzyskany w ten sposób napój wlewa się niespostrzeżenie do jakiegoś chłodnego trunku, który ma wypić dany mężczyzna. Należy dlatego przestrzegać, aby trunek był chłodny, gdyż w przeciwnym razie mógłby mężczyzna dmuchnąć w ten napój, a cała jego siła by się rozwiała. Dając do picia ten specyał, należy mówić w duchu: „Tak jak bez wody, potu i powietrza człowiek żyć nie może, tak ty nie będziesz mógł żyć bezemnie". Osoby tkliwsze i poetyczniejsze zamiast zwykłą wodą przeprowadzają ten sam proces przy pomocy miodu, którym smarują swe ciało przez trzy dni z rzędu, a rano zmywają go gąbką w ten sposób, ażeby napój był nie tylko skuteczny ale i smaczny.

Jeśli się chce poróżnić kochanków, wystarczy podpatrzeć chwilę, gdy pies lub kotek wyrzuca tylnemi łapami piasek z ziemi, wziąć trochę tego piasku i niepostrzeżenie rozsypać go pomiędzy dwoje miłujących się osób.

Podobnych sposobów zna mądrość ludowa całe mnóstwo, ale opowiemy o nich w następnym feljetonie.

J. G.

mienny Aniołów lub rycerzy walczących za wiarę, to znów rozżarzała się, jak symboliczny jaki kwiat ognisty.

Zamknąłem oczy.

Pieśń dzwoni, jak gdyby Pan Bóg palcem w pancerz stukał i jakby temu stukaniu odpowiadały silne uderzenia mocnego, wiernego serca. A grała ta melodya nie zarozumiałą pewnością siebie lecz szczerą, niemal naiwną ufnością. I było mi, jak gdyby ktoś bardzo stary i mądry położył mi dłonie na głowie. Coś jasnego zbudziło się w duszy, coś ciepłego i promiennego. Niepokój zniknął, nerwy uspokoiły się, uciszyła się wrzawa niezgodnych głosów w sercu.

Kochajcie, Lwowianie, swój hejnał i wsłuchujcie się weń pilnie. Bo to dźwięcznym głosem trąb uroczyście przemawiają do was duchy Ojców ze sławnych pobojowisk naszych, duchy rycerzy i ich krew waleczna a ofiarna, zgęszczona i skrzepła w rubinowych słowach starego, świętego naszego hymnu bojowego.

Niech serca Wasze po wiekі biją zgodnie w takt tej odwiecznej muzyki.

Ters.

Sp. dr. Stanisław Rożniecki.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Przed kilkoma dniami przyniosły depesze wiadomość o śmierci profesora filologii słowiańskiej na uniwersytecie kopehaskim, dr. Stanisława Rożnieckiego.

Zmarły urodzony w Kopenhadze, był synem wygnańca Polaka i matki Dunki. Wychowany był w środowisku duńskiem, jednakże łączyły go z Polską żywe stosunki. Po ukończeniu gimnazyum kopenhaskiego oddał się Zmarły studyom filologicznym na uniwersytecie w Kopenhadze, poczem doktoryzował się w Wiedniu, a języki słowiańskie studyował specyalnie w Krakowie i w Petersburgu. Wojna zaskoczyła go na kresach wschodnich Polski, w majątku żony, w Mińszczyźnie. Powróciwszy w r. 1917 do Kopenhagi, otrzymał po profesorze Helge Petersenie, cieszącym się w świecie naukowym wielkiem uznaniem w dziedzinie jezykoznawstwa porównawczego, katedrę języków słowiańskich.

Poza działalnością naukową, zajmował się publicystyką.

Przetłumaczył na język duński „Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska", a w „Nowej Reformie" drukował nowelę pt. „Mój polski wilk".

Z muzyki.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Puccini, kompozytor „Tosci", „Cyganeryi" ukończył nową operę pt. „Turandot". Tekst tej opery opracowany jest wedle utworu fantastycznego Gozzi'ego: „Turandot, księżniczka chińska", którą znamy również z przeróbki Schillera. Gozzi wprowadził w ten utwór maski wedle starowłoskiej Commedia dell' arte chcąc egzotyczną fabułę uszlachetnić. Libreciści Puccini'ego poszli jeszcze o krok dalej, dając zarówno maskom jak i postaciom chińskim rys groteskowości.

„Goplana", opera Żeleńskiego wznowioną została w Warszawie. Dano operze wspaniałą szatę zewnętrzną i tu wystąpił na pierwszy plan Drabik, tworząc tło dekoracyjne pełne fantazyi. Za nim wystąpił baletmistrz Zajlich dając przepiękny w wyrazie obraz ze zwłokami Aliny. Dyrygował Młynarski. Alinę śpiewała Mokrzycka, Balladynę — Skwarecka, Goplanę — Czapska, matkę — Gołkowska, Kirkora — Dobosz, Kostryna — Palewicz, Grabca — Janowski. Skierkę i Chochlika śpiewały dwie młode adeptki sztuki śpiewaczej: Orłowska i Skoneczna.

Zofia Szymanowska, znana śpiewaczka, święci istne tryumfy w Finlandyi. Szymanowska występuje w tamtejszej operze jako Gilda, Rozyna, Małgorzata, Mimi. Dzienniki finlandzkie jak „Hufvudstadbladet", „Dagenspress" i in. są pełne entuzyastycznych sprawozdań. „P. Szymanowska uraczyła słuchaczy wieczorem pełnym wrażeń. Głos jej w rejestrze górnym brzmi jak srebrny dzwonek, jest znakomicie prowadzony co można zauważyć w pięknych legatach, oraz przejściach z jednego rejestru w drugi". — „Szymanowska wystąpiła wczoraj jako Gilda. I znowu podziwialiśmy najwyższą kulturę muzyczną". Doskonała artystka, która jak wiadomo wyszła ze znanej u nas najchlubniej szkoły p. Zofii Kozłowskiej, śpiewać będzie w styczniu we Lwowie, dzięki staraniom Biura Koncert. M. Tuerka.

Lew Sirota, znakomity pianista, grał niedawno z ogromnem powodzeniem w Rumunii. W Bukareszcie grał artysta cztery razy w wysprzedanej sali. Na jednym z koncertów obecna była para królewska, z której rąk Sirota otrzymał order i tytuł nadwornego pianisty. 17. stycznia wyjeżdża Sirota do Włoch, do Medyolanu, gdzie wystąpi jako solista wraz ze swojem triem. Sirota, jeden z największych obecnie pianistów, a którego Lwów zdołał pozyskać jako siłę pedagogiczną, wskutek usilnych starań Lwowskiego Instytutu Muzycznego (klasa mistrzowska), wystąpi niebawem wraz ze swem triem w Krakowie i we Lwowie.

Notatki bibliograficzne.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

Kwartalnik historyczny organ Towarzystwa historycznego założony przez Xawerego Lipskiego. Redaktor Aleksander Semkowicz. Rocznik XXXV. Zeszyt 1/2 wydany z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. We Lwowie. Nakładem Tow. Hist. 1921, str. 219.

I. Rozprawy. 1) Historya polityczna Polski, Część I. Wieki średnie. Encykl. Pol. Ak. Um. V. przez dra Somana Grodeckiego. 2) O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce przez Oskara Haleckiego. 3) Z historyografii szwedzkiej. Jej przeszłość i teraźniejszość w głównych przejawach przez Wł. Konopczyńskiego.

II. Miscellanea: Odgłosy listopadowe w Danii. Przyczynek do charakterystyki Atanazego hr. Miączyńskiego, posła pruskiego w Kopenhadze przez Józefa Freilicha.

III. Recenzye i sprawozdania z książek i rozpraw przez J. Siemieńskiego ks. H. Likowskiego, A. Brücknera, ks. S. Dettloffa, L. Lepszego, A. Birkenmayera, F. Papeego, O. Haleckiego, S. Kota, M. Handelsmanna, J. Frejlicha M. Dubieckiego i A. Kraushara.

IV. Bibliografia historyi polskiej przez Kazimierza Tyszkowskiego.

V. Kronika naukowa przez Kazimierza Tyszkowskiego.

VI. Sprawy Towarzystwa.

Reformacya w Polsce organ Towarzystwa do badania dziejów reformacyi w Polsce, wychodzi co kwartał pod redakcyą Stanisława Kota prof. Uniw. Jagiell. Rocznik I. 1921. Zeszyt 3, str. 161—240. Warszawa. Skład główny w księgarni Trzaska, Evert i Michalski (Hotel Europejski).

Treść: Kazimierz Kolbuszewski — Ruchy

5

Lotna Maszynka Ułańska

jako przyczynek do historyi kawaleryi lwowskiej.

—o—

(Ciąg dalszy).

Co za rozkosz — nocleg na prawdziwem prześcieradle! A jak nam dogadzali, jak się cieszyli nami ci biedacy, tyle miesięcy gnębieni przez najokropniejszą z wszystkich inwazyę ruską! Matki pokazywały dzieciom polskich ułanów. Wyrostkom oczy się śmiały do naszych szabel i koni, dziewczęce serca stały otworem na przyjęcie polskich żołnierzy, z czego — mogę zapewnić — korzystaliśmy jak najskwapliwiej, o ile tylko czas na to pozwalał.

Przedziwny i niezapomniany czar miały te noclegi po dworach i plebaniach, gdzieśmy wjeżdżali butnie i szumnie, wiedząc, że na ostrzach naszych szabel przywozimy im wolność i niepodległość. Kto wtedy siedział w domu, niech żałuje, bo długo będą czekać następne pokolenia na takie chwile radosnych wzruszeń, jakie przeżywaliśmy wtedy, my — pierwsi zwiastuni odrodzonej Rzeczypospolitej.

Pytaniom i indagacyom nie było końca. „Co u was? Jak tam? Czy to prawda z Sejmem, z Piłsudskim? Ilu was jest? Nie dacie nas? Nie cofniecie się? — Oto mi wojsko, a jakie u nich miny! Jaka karność!" — — Jednem słowem, na porównywaniu nas z armią ukraińska wychodziliśmy jak najlepiej!

Po dwudniowym niespełna pobycie w Przemyślanach rozkaz sztabu ściąga cały I. Dyon kawaleryi do Kurowic z powrotem. Jesteśmy znowu razem z 1-szym szwadronem i idziemy dalej naprzód przez Złoczów do Płuhowa, kłusem i galopem pędząc przed siebie, by uratować most kolejowy, jeden z najwyższych i najtrudniejszych konstrukcyjnie na tym szlaku kolejowym. Przybywamy jednak zapóźno, bo go uratować już nie można było: spłonął, oblany naftą, doszczętnie. Paru schwytanych podpalaczy - chłopów ulega natychmiastowej egzekucyi na szczątkach tego mostu.

Nocleg we dworze — znów rzewna scena z poprzebieranymi za chłopów dziedzicami i dalszy marsz na Wschód.

Następny dzień przynosi bitwę pod Zborowem, a względnie — jego smutnemi ruinami i pościg nieprzyjaciela aż ku Jezierney.

Po drodze, wysłani na flankę w okropną ulewę, brodząc w nieprzeniknionej ciemności po rozmiękłej roli, zajmujemy wieś Cecory, gdzie wypada nam nocleg.

Drugi pluton pod wachm. Dławichowskim, wysłany naprzód, zmusza do poddania się ciężką baterye haubic ruskich wraz z 400 ludźmi konwoju, która ugrzęzła w błocie w czasie ucieczki i zaskoczona w nocy, dała się wziąć 30 naszym ułanom!

Nazajutrz, gdy deszcz wreszcie ustał, Szwadron cały wraca do Jeziernej i stąd w noc majową, razem z II. baonem 38 pp. na wozach i baterya polową, ruszamy na Tarnopol. Ubiega nas jednak 5 p. Legionów, który o 2 godziny wcześniej już tam wkroczył.

W Tarnopolu czeka nas parę dni odpoczynku. Czas ten wykorzystuje się naturalnie w kierunku organizacyjnym.

Miasto zniszczone, częściowo spalone, mnóstwo brudnych żydów po ulicach, polska ludność, oszołomiona wypadkami, ogląda nas ze wszystkich stron, zasypując objawami serdecznej niemal czułości. Kilkunastu zgłaszających się ochotników zostaje wcielonych do Szwadronu.

Wszyscy żołnierze dostają pełny nowy ekwipunek ze zdobytych magazynów ruskich. Zwłaszcza długie, rosyjskie szynele ucieszyły nas bardzo, boć, zawinąwszy się w taki płaszcz — można nic niewiedzieć ani o ulewach, ani o chłodnych nocach, spędzonych na koniu.

A te konie nasze, mimo forsowne tury, przyszły do siebie po lwowskiej głodówce i służyły nam wcale dobrze na zielonej paszy, rekwirowanej — trzeba to przyznać — bez miłosierdzia. Ułani nauczyli się cenić i szanować swoich towarzyszy i dbali o wierzchowce swe więcej, niż o siebie.

Początkowe wypadki odparzenia stawały się coraz rzadsze, tembardziej, że właściciel odgniecionego konia musiał drałować piechotą z siodłem na grzbiecie, przed całym Szwadronem. Była to kara dotkliwa, tak pod względem fizycznym, jak i moralnym.

W Tarnopolu odbył się też przegląd Szwadronu przez Bryg. Mączyńskiego, ku obopólnemu zadowoleniu. Liczyliśmy wtedy już około 200 koni i 150 ludzi.

(C. d. n.)

hussyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Jan Ptaśnik — Drukarze-różnowiercy w Krakowie wieku XVI, Ludwik Chmaj — Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny. Część I. Człowiek i życie.

Materyały — Stanisław Zachorowski — Najstarsze synody Arjan polskich. Z rękopisu Kołoszwarskiego ogłosił... Przegląd literatury przez Al. Brücknera.

Teka Zamojska Rok IV. Nr. 7—8. Lipiec-sierpień 1921, str. 97—128.

Treść Numeru: Prof. dr. Józef Kallenbach Pamiętniki Jana Golljusza mieszczanina Zamojskiego 1650—1653 (Wstęp), Prof. dr. Władysław Konopczyński: Zaginione archiwum Jędrzeja Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego (dokończenie). Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Przywileje miasta Tomaszowa (dokończenie).

Filozof umiera z głodu.

Straszna nędza wśród profesorów wiedeńskich.

—o o—

Wiedeń, 5. stycznia.

(Tel. wł.) W Wiedniu zmarł przed kilkoma dniami znany filozof i publicysta wiedeński Józef Popper - Lynkeus, przeżywszy lat 72. Zmarły był autorem kilku prac współczesnych z dziedziny filozofii, które przyniosły mu sławę nowoczesnego myśliciela. Popper - Lynkeus umarł w najstraszniejszej nędzy. W ostatnich chwilach życia opiekowało się nim szczupłe grono najbliższych przyjaciół.

W podobnie straszliwych warunkach znajduje się wielu profesorów wiedeńskich.

Przepowiednie astrologiczne na rok 1922.

Proroctwa paryskiej wróżki Teleme.

Powodzie i strajki. — Nowe trudności z Niemcami. — Niespodzianki wiosny. — Naogół pomyślne horoskopy dla całej Europy.

—o o—

W onegdajszej „Gazecie Wieczornej" podaliśmy przepowiednie górali co do pogody w roku 1922-gim, obecnie zamieszczamy proroctwa paryskiej wróżki p. Teleme, które — jak oświadczyła — zebrała na podstawie obserwacyi księżyca, Marsa i Wenery. Brzmią one następująco:

Paryż, 2. stycznia.

Pani Teleme przepowiada, że pierwszy kwartał 1922 roku przyniesie wielkie **śniegi, deszcze i powodzie.** Wszelako owe opady nie wpłyną ujemnie na przyszłe zbiory. Stosunki ekonomiczne pozostaną nadal trudne, powodując zamieszki i strajki. Równocześnie będą istnieć dalsze trudności mieszkaniowe. Jednakowoż władze publiczne nie będą się w żadnym wypadku uciekały do użycia siły, celem zachowania porządku. Przeprowadzając niektóre oszczędności rząd **będzie ulepszał poczty, telegrafy i koleje.** Co się tyczy zdrowia publicznego, to pozostawiać ono będzie wiele do życzenia. Kwartał ten będzie **szczególnie zły dla kobiet.** Kwartał pierwszy charakteryzuje atmosfera pokojowa, jak najlepsza przyjaźń Anglii z Francyą i nowe trudności z Niemcami. Nastąpią **liczne reformy administracyjne,** z których płeć piękna niekoniecznie będzie zadowolona.

Wiosna przyniesie wiele niespodzianek, twierdzi dalej pani Teleme. **Ten drugi kwartał będzie mocno burzliwy.** Nieustanne zmiany atmosferyczne. radykalna agitacya, wreszcie zmiany ministeryalne. Nastąpią daleko idące **reformy demokratyczne.**

Kwartał trzeci rozpocznie się **pod lepszemi auspicyami.** Podniosą się dochody publiczne, polepszą się podatki, a klasa robotnicza otrzyma wiele ulg. Natomiast stosunki handlowe z zagranicą napotkają na poważne trudności. Liczne małżeństwa. znakomity stan zdrowotności. Trybunały sądowe zawalone będą sprawami o oszustwa i niedozwoloną spekulacyę.

Ostatni kwartał ubogi w wypadki interesujące. Na uwagę w tym czasie zasługuje wzrost i kryzys rozluźnienia obyczajów.

Wogólności dla Francyi rok 1922 będzie korzystny. Anglię spotkają ciężkie trudności ekonomiczne i niepowodzenia polityki zewnętrznej. Dla Stanów Zjednoczonych pani Teleme przepowiada jak najlepszy przebieg spraw publicznych. Najciemniejsze jednak niebo nad Niemcami. W Portugalii będą rozruchy W Hiszpanii zamieszki rewolucyjne. Poza tem wszystko będzie w porządku.

Nadchodzący rok będzie naogół dla całej Europy pomyślny.

Sprawy miejskie.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

OBRADY SEKCYJNE.

(a) Sekcya II **finansowa** na onegdajszem posiedzeniu załatwiła sprawę odsprzedaży dwóch realności miejskich przy ul. Wałowej i Sobieskiego Miejskiej Kasie Oszczędności za cenę pierwotną w kwocie 775.000 koron czyli 569.025 marek polskich. Realności te, w których mieści się obecnie M. Kasa Oszczędności, przechodzą na własność tejże instytucyi.

Sekcya III. **budowlana** debatowała nad sprawą rychłego załatwienia projektu nowej ustawy budowlanej.

Projekt przedłożony, będzie Radzie miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń.

W sprawie rozbudowy przyszłych Targów Wschodnich, sekcya zastrzegła sobie ingerencyę co do mających tam powstać budynków. Plany mają być przedłożone sekcyi do końca marca br.

Na posiedzeniu sekcyi IV. zdrowotnej fizyk dr. Legeżyński referował sprawę uruchomienia szpitala epidemicznego. Na wniosek r. dr. Piseka uchwalono następującą rezolucyę:

Sekcya stwierdziwszy groźny stan niedostatecznej opieki nad chorymi zakaźnymi, zwraca się do prezydyum miasta, aby zażądało od naczelnych władz rządowych natychmiastowego wyasygnowania funduszów na rozszerzenie pawilonów zakaźnych w państwowym szpitalu lwowskim o dalszych 120 łóżek.

Sekcya sądzi, że fundusz międzynarodowy Ligi do zwalczania epidemii na wschodzie Europy mógłby również przyczynić się do akcyi.

Nadmienić należy, że obecnie w szpitalu dla zakaźnych, urządzonym na 120 łóżek, przebywa 240 chorych.

Sekcya V. **organizacyjna** udzieliła Kołu Pań TSL. subwencyę 4.000 mk. na prowadzenie szkoły sług analfabetek.

Na prośbę przełożeństwa Stowarzyszenia fryzyerów udzielono lokalu temu Stow. na założenie szkoły fryzyerskiej, która mieścić się będzie w szkole męskiej im. św. Anny.

ZMIANY W MAGISTRACIE.

Prezydyum magistratu zarządziło następujące zmiany na stanowiskach szefów departamentów: St. radca Józef Kwiatkowski objął departament IX (sprawy sanitarne i targowe); st. radca Wład. Hofmokl przeniesiony do dep. XI (opieka społeczna); radca Maryan Gryziecki objął dep. VI (szpitalnictwo i przynależność); radca Wiktor Świsterski objął dep. IV (sprawy wojskowe).

PRZECIW DEWASTACYI CMENTARZY WOJENNYCH.

Ze względu na coraz częstsze wypadki niszczenia cmentarzy wojennych, w szczególności nagrobków i krzyży drewnianych, których zdziczałe jednostki używają na opał, magistrat apeluje do mieszkańców, by z pietyzmu dla poległych, wspólnie z władzami, roztoczyli opiekę i ochronę nad grobami wojennymi i donosili magistratowi o każdym poszczególnym wypadku dewastacyi, a magistrat z całą surowością pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Stosunek policyi do prasy.

—o—

Lwów, 5. stycznia.

(h) W noworocznym numerze „Gazety Policyi Państwowej" dr. Kazimierz Szczepański, dotychczasowy komendant policyi w Krakowie, rozpoczął druk sympatycznego artykułu pt. „O sugestywnym wpływie prasy".

Między innemi, omawia autor powyższego artykułu obszernie stosunek policyi do prasy. Autor w pierwszym rzędzie powołuje się na prof. uniwersytetu w Gracu dr. H. Grossa, który w ustępie swego dzieła „Handbuch für Untersuchungsrichter" pt. „Die Verwendung der Presse", zaznacza, że sędziego i wogóle funkcyonaryusza śledczego wiąże wprawdzie tajemnica urzędowa, a ponieważ reporter, musi dać dla swego pisma „interesujący wypadek", skutkiem tego lepiej jest dla sprawy, **samemu informować prasę o jej przebiegu, aby śledztwa nie zepsuć.**

Dr. Szczepański do słów powyższych dodaje, że dobry stosunek z prasą, w szczególności zaś z reporterami pism codziennych, jest jednym z koniecznych warunków dla śledztw, z drugiej jednak strony wymaga ogromnej lojalności i powiedzmy nawet uczciwości reprezentantów prasy.

Na wywody Sz. autora piszemy się całkowicie i jesteśmy zdania, że gdyby lwowska policya zechciała szczerze i bezstronnie pojąć w powyższy sposób swój stosunek do lwowskiej prasy, uniknęłaby wielu przykrości, jakie jej nieraz prasa, bezwiednie i mimowoli sprawia. Mamy nadzieję że słowa przedstawiciela policyi, niewątpliwie wpłyną na takie w przyszłości ułożenie się stosunku policyi do prasy, któryby nie pozostawiał nic do życzenia.

Dyrekcya Pocztowej Kasy Oszczędności komunikuje, iż **od dnia 1. stycznia 1922, opłaty od czeków stałych** wynosić będą: na czeki lub przekazy płatne co pół roku lub rok Mk. 20·—, płatne co kwartał Mk. 40·—, płatne co miesiąc Mk. 60·— Za każdorazowe umieszczenie na czeku zastrzeżenia warunków wypłaty, pobierana będzie opłata w wysokości 2. marek.

Opłaty manipulacyjne na przekazy pocztowe inkasowane w urzędach pocztowych na rachunek właściciela konta czekowego wynosić będą 3 marki od sztuki. 4425

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We czwartek 5. stycznia o godz. 7.30 „Tosca", opera w 3 aktach G. Pucciniego.

W piątek 6. stycznia o godz. 3.30 „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla.

W piątek 6. stycznia o godz. 7.30 w. „Krąg interesów“, maskarada w 4 aktach Jacinta Bonaventa.

Teatr Mały.

We czwartek 5. stycznia o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach Winawera.

Teatr Nowości.

We czwartek 5. stycznia o g. 7.30 „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach L. Falla.

Repertuar lwowskiej „Bagateli“:

1) Dział koncertowy 10 solowych numerów z udziałem pp. N. Kirsanowej, P. Noskowskiej - Wilkoszewskiej, Świerczyńskiej, pp. Fortunato, Kamińskiego, Rentgena, koncertmistrza P. Wolskiego, Urbańskiego, oraz duetu Kirsanowa - Fortunato.

2) Ona ma coś? wesoła komedya w 1 akcie.

3) Sylwester u pp. Kompas i Ska, żart w 1 odsłonie.

Teatr literacko-artystyczny „Ul“:

Program od 2 stycznia 1922: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Sławzki, Zamorska i in. 2) Prof. Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewja aktualna z prologiem pióra W. Raorta.

—o—

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.

Lwów, 5. stycznia.

Śnieg. Zdawało się, iż z nadejściem stycznia nastaną tradycyjne mrozy, a bodaj przymrozki. Tymczasem w pierwszych dniach szczodre niebo oczyszczało ulice paskudnym deszczem, wieczorami chwytał lekki przymrozek — ludzie rozbijali sobie nosy i łamali nogi — ranek budził się znowu mokry, wreszcie jednego dnia zirytowany wicher rozpędził chmury — wysuszył ulice, chwycił mróz, było pięknie — aż tu wczoraj wieczorem znowu rozpadał się na dobre śnieg. Sterczą już po ulicach wały śniegu, rozlega się dźwięk dzwonków — śniegiem w dalszym ciągu miecie, a ponieważ powietrze jest łagodne, ze strachem oczekujemy nowej powodzi.

Pertraktacye w przemyśle naftowym. Wczoraj po południu odbyła się narada członków komisyi z grona robotników z generalnymi sekretarzami związku metalowców i górników, z powodu nieustalenia płac na miesiąc bieżący. Stwierdzono, iż przemysłowcy zaraz po zawarciu umowy zbiorowej nie chcieli się zastosować do przyjętego postanowienia zwyżki płac wraz ze wzrostem drożyzny w tym samym procentowym stosunku. Z postępowania przemysłowców postanowiono wyciągnąć konsekwencye i w tym celu postanowiono zwołać na 28 b. m. do Lwowa przedstawicielstwo przemysłowców i robotników naftowych.

Na dochód powracających z Sybiru i na Opiekę nad dziećmi (w połowie) urządza dziś dnia 5. bm. o godz. 9 wieczorem Tow. młodzieży handlowej (ul. Czarnieckiego 1) Zabawę taneczną przy współudziale muzyki wojskowej.

Wielki Poranek Muzyczny przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych polskich i rosyjskich odbędzie się dnia 6 stycznia o godz. 11.30 w południe w sali Tow. Muzycznego ul. Chorążczyzny l. 7 (Kino Apollo). Łaskawy współudział przyrzekli: pp. Fortunato, Jarosławski, Kirsanowa, Popow, M. Mazurkiewicz, Maryan Rentgen (pieśniarz przy gitarze), Piotr Wolski (koncertmistrz na bałałajce). Czysty dochód przeznaczony na gwiazdkę dla internowanych w Tuchli. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Chór drukarzy lwowskich odśpiewa kolędy w piątek 6. stycznia o godz. 11'30 przed poł. w kościele OO. Bernardynów pod dyrygenturą Ant. Kinalskiego.

—o—

„Gwiazdka“ dla żołnierzy Załogi złoczowskiej. O ścisłej łączności społeczeństwa polskiego z jego dzieckiem-żołnierzem świadczy akcya „Komitetu Gwiazdkowego“ Polonii grodu Sobieskiego. Mimo trudne warunki, wśród których żyją kresy, niestrudzona skrzętność P. T. Pań — przy ofiarności wszystkich sfer — zdołała zebrać pokaźną sumę, oraz produkty w naturze — głównie dar Ziemiaństwa okolic Złoczowa. W pięknie przybranych salach — żołnierz zasiadłszy do stołu wigilijnego — miłym uśmiechem — oraz gromkim okrzykiem dziękował za otrzymane podarki — a zwłaszcza mile widział usłużność P. T. Pań w czasie wieczerzy wigilijnej.

To też Dowództwo garnizonu w Złoczowie — tą drogą śle podziękowanie za poniesione trudy, troskę oraz dowody pamięci o żołnierzu. Jako wyraz podzięki śle staropolskie: „Bóg zapłać“ oraz żołnierskie „Cześć“. 1361

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 5. stycznia.

Tendencya chwiejna, obrót obcemi walutami słaby. Utrzymały się ceny w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 2800—2810, jedynki i dwójki 2700—2710, dolary kanadyjskie 2525—2550, 1-ki i dwójki 2420 — 2450, **marki niemieckie** 15 30—15'50, setki 14 20—14'50 drobne 13 20—13 50, leje 21 50—22 00, drobne 20 00—20 50, czeskie korony 39—42 drobne 38 00, do 39'—, austryackie tysiączki 1200—1400, setki 120'00—135'00, 50-koronówki 50 00 — 65'00, 20-koronówki 10'00 —13'00, 10-koron. 9 00 — 12 00, 1-ki i 2-ki 0'70— 0'80 f., ruble 5-setki 1 60 2'00, setki 3'00—5 00, 25-rublówki 1'50—1'80, 10-rubl. 1'20—1'50, reszta drobnych od 0 80—1'40, **dumskie tysiączki** 35'00—45'00, dumskie 250 rb. 20'00—30'00. karbowańce 2'80—2 9?, hrywny 6'00—8 50 franki franc. 230—240. **funty szterl.** 12200—12400, **franki szwajcarskie** 550—580.

Złoto: 20-kor. 11700—11800, 20-frankówki 11100—11300, 20-markówki 11800—12000, funty szterlingi 11300 — 11350, 10-rublówki 14500—14600, dolary 2650—2700.

Srebro: Korony austr. 195—200, floreny 480—500, ruble 780 — 820 kopiejki 3 00—3'2?, dolary amerykańskie 2550—2600, połówki ćwiartki 2350—2400, dolary kanad. 2350—2400, drobne 2150—2200, leje 170—175.

Ekonomista.

—o—

„LEN i KONOPIE“.

T. Z. O. P. W GRZYMAŁOWIE (MAŁOPOLSKA)

—o—

Przy wybitnym współudziale **POLSKIEGO BANKU HANDLOWEGO** Oddział we Lwowie, powstała pod Firmą „LEN I KONOPIE“ T. z. o. p. mechaniczna tkalnia i przędzalnia w Grzymałowie z kapitałem Mk. 600.000.

Celem Towarzystwa jest skup materyałów surowych tj. przędzy lnianej i konopianej z rąk bezpośrednich producentów włościan i przeróbka częścią na cele zapotrzebowania miejscowego, częścią na potrzeby ogólno-krajowe oraz eksport za granicę czy to surowca, czy to gotowych wyrobów.

Małopolska posiada znaczne zapasy surowca, kultywowanego na miejscu, oraz sprowadzanego z bezpośredniego sąsiedztwa Rosyi, który z powodu zupełnego braku odpowiednich urządzeń fabrycznych prawie wyłącznie dotychczas wywożono do centr odnośnego przemysłu tekstylnego (b. Kongresówka i Śląsk Cieszyński), dla dalszej przeróbki względnie poza granicę kraju.

Przeróbka zatem surowca na miejscu u źródła jego pochodzenia czy to w formie bardziej pierwotnej, jak powrozy, worki, chodniki, ręczniki i t. p. czy też w formie więcej uszlachetnionej np. proste gatunki płótna, ma wszelkie warunki rozwoju. Nowoczesne specyalne maszyny przędzalnicze, łącznie z warsztatami tkackiemi dały już bardzo zadowalające rezultaty.

Organizacya dalsza jest pomyślana jako przemysł średni, rozmieszczony w środkach obfitujących w surowce, a Grzymałów jest pierwszym etapem w tym kierunku.

Nie bez znaczenia moralnego jest także i ta okoliczność, że dotychczas cały handel surowcami lniano-konopianemi spoczywał w ręku większych i mniejszych semickich handlarzy, którzy mieli nań niejako monopol.

Założycielami są:

I. Polski Bank Handlowy Oddział we Lwowie.

Piotr Zawadowicz, Dyrektor Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu.

Stanisław Pukasiewicz, urzędnik Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu.

Witold Kolski, Eugeniusz Florjański, Wacław Kwiatkowski, Kierownicy Polskiego Banku Handlowego.

Zarząd stanowią: Adolf Pukasiewicz i Władysław Chrupowicz, przemysłowcy w Grzymałowie. 4426

KRONIKA SPORTOWA.

Ustawodawstwo o wychowaniu fizycznem.

II. Ustawa niemiecka.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

—o—

Warszawa, 3. stycznia.

Państwo niemieckie otrzymało w ostatnich tygodniach ustawę o przymusowem wychowaniu fizycznem, która aczkolwiek jej podłożem jest bezprzecznie ukryte przygotowanie militarne narodu niemieckiego do przyszłej wojny, dla obejścia zakazu koalicyi utrzymania wielkiej armii stałej, jest wielkim krokiem naprzód na polu wychowania fizycznego, gdyż poddaje młodzież niemiecką nie tylko obowiązkowemu wychowaniu fizycznemu pod kierownictwem towarzystw gimnastycznych i sportowych, ale nakłada też również na gminy i kraje obowiązek budowania boisk sportowych i umożliwiania towarzystwom sportowym ich działalności, a tem samem zabezpiecza wykonanie ustawy. Jak to słusznie podnosi wiedeński Sport Tagblatt w artykule wstępnym z 8 grudnia ustawa ta nakłada jakby na obywateli niemieckich „obowiązek sportu“ ale też stwarza dla nich „prawo do sportu“.

§ 1 tej ustawy nakłada na każdego poddanego niemieckiego w czasie od ukończenia wieku szkolnego (14 lat) do pełnoletności, obowiązek ćwiczeń fizycznych. Spełnienie tego obowiązku ma miejsce odnośnie do młodzieży kształcącej się w zakładach naukowych na podstawie planu naukowego, którego częścią składową musi być wychowanie fizyczne. Jeżeli zobowiązany do ćwiczeń fizycznych nie jest uczniem zakładów naukowych, w takim razie obowiązkowym ćwiczeniom fizycznym ma się poddać w tych towarzystwach gimnastycznych i sportowych, które należą do „Niemieckiego wydziału państwowego dla ćwiczeń cielesnych“, lub do „Centralnej komisyi dla sportu“, albo w takich towarzystwach, które zostały uznane przez władzę administracyjną jako towarzystwa użyteczności publicznej, i są tak zorganizowane, że mogą brać udział w regularnych ćwiczeniach i zawodach, organizowanych przez państwo, kraje, związki gmin, pojedyncze gminy i zakłady publiczne np. uniwersytety. Corocznie będą wystawiane świadectwa obowiązkowych ćwiczeń fizycznych, do których wystawienia powołane są z jednej strony zakłady szkolne, a z drugiej strony wymienione stowarzyszenia. Władze administracyjne nie mają jednak upoważnienia do ingerencyi w wewnętrzne stosunki towarzystw gimnastycznych i sportowych.

Aż do ukończenia 21 roku życia wystawianie jakichkolwiek świadectw, dowodów uzdolnienia, udzielanie koncesyi i aprobacyi itd. również ze

strony państwa jak i krajów, gmin, zakładów publicznych będzie mieć miejsce tylko po urzedłożeniu świadectwa spełnionego obowiązku ćwicz ń fizycznych. Uwolnić od tego obowiązku mogą się osoby fizycznie niezdolne na podstawie świadectwa lekarskiego przedłożonego władzom szkolnym, ewentualnie politycznym. Z ustawy są wolne od tego obowiązku zamężne kobiety.

Szczegółowy program ćwiczeń fizycznych wyda rząd Rzeszy drogą rozporządzenia po wysłuchaniu opinii związków sportowych i gimnastycznych.

Bardzo ważnym jest postanowienie § 8, który nakłada na kraje, związ i gmin, oraz gminy obowiązek do poczynienia zarządzeń, które mają ułatwić ćwicz nia fizyczne, Jako takie ułatwienia uchodzą boiska sportowe, i hale gimnastyczne i sportowe, kursy dla instruktorów gimnastycznych i sportowych, pływalnie itd. W jaki sposób cięża y z tym obowiązkiem połą zone mają być rozdzielone między kraje i gminy oznaczą ustawy krajowe, z tym dodatkiem, że w z sadzie każda gmina musi założyć przynajmniej jedno boisko sportowe i utrzymać je w stanie zdatnym do publicznego użytku. O wielkości i wyposażeniu boisk sportowych, oraz ich liczbie w stosunku do ilości mieszkańców gminy, będą wydane przez parlament specyalne postanowienia po wysłuchaniu Centralnej państwowej komisyi dla sportu. Państwo wyasygnuje na ten cel gminom i krajom pewną sumę pieniężną, rozdzieloną proporcyonalnie do liczby ludności z tem dalszem ograniczeniem, że subwencye państwowe nie mogą w danym kraju ewentualnie gminie przewyższać funduszów asygnowanych na cele wychowania fizycznego przez odnośny kraj względnie gminę.

Towarzystwa gimnastyczne i sportowe, które należą do Centralnej Komisyi dla sportu, albo do „Niemieckiego wydziału państwowego do ćwiczeń fizycznych“ o ile będą przez władze administracyjne uznane za instytucye użyteczności pulicznej, będą korzystać albo z uwolnienia od podatków, albo ze zniżek podatkowych w tym samym stopniu, jaki jest ustawowo zastrzeżony dla innych towarzystw użyteczności publicznej. Warunkiem tego jest, aby towarzystwa te nie były prowadzone w celach zysku. Nie będzie uważane za cel zysku, jeżeli dochody zawodów będzie się obracać wyłącznie na sprawę sportu, wychowania fizycznego, za co uważa się też rozdzielanie nagród.

Zobowiązani do ćwiczeń fizycznych muszą być ubezpieczeni od wypadków. Bliższe szczegóły unormuje rozporządzenie wykonawcze rady ministrów, zatwierdzone przez parlament. Koszty tego ubezpieczenia będą w jednej trzeciej rozdzielone między państwo, kraje i gminy. Gwarancyę za nauczycieli ćwiczeń fizycznych obejmuje państwo, jeżeli jednak zostali ustanowieni przez władze krajowe lub gminne cięży na nich obowiązek gwarancyi. Na samego nauczyciela spada odpowiedzialność w razie grubego niedbalstwa. Rozporządzenie wykonawcze potrzebne dla wprowadzenia ustawy w życie wyda rada ministrów.

Tyle stanowi ustawa, podzielona na 12 paragrafów. Jak widzimy z jej brzmienia poddaje ona młodzież zarówno męską jak żeńską od 14 roku życia aż do pełnoletności obowiązkowemu wychowaniu fizycznemu, czyni zadośćuczynienie temu obowiązkowi przez osoby zdolne do tego warunkiem otrzymania jakiegokolwiek świadectwa czy też koncesyi publicznej, oraz nakłada na państwo, kraje i gminy dość znaczne obowiązki i ciężary finansowe potrzebne dla wprowadzenia w życie ustawy. Znakomitem jest w szczególności postanowienie, że każda gmina w państwie niemieckiem (zatem nawet wsie nie są z tego obowiązku wyjęte), musi urządzić i utrzymywać boisko sportowe. Towarzystwom sportowym zapewnia ustawa olbrzymi rozwój, gdyż poza zakładami naukowymi one właśnie są powołane do poddania wychowaniu fizycznemu młodzieży niemieckiej. Spodziewać się też trzeba już z najbliższą wiosną, gdy ustawa wejdzie w życie, olbrzymiego, niewidzianego dotychczas rozwoju Towarzystw gimnastycznych i sportowych w Niemczech.

Porównanie ustawy niemieckiej z projektem naszej ustawy o wychowaniu fizycznem, oraz kilka uwag ogólnych, odkładam do następnego artykułu.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.